

Sprostowania

W poprzednim numerze pisma (1/2003) do sprawozdania Ireneusza Piekarskiego z konferencji Schulzowskiej w Lublinie zakradło się kilka błędów. Po pierwsze, zabrakło następującego fragmentu traktującego o komizmie u autora *Sklepów cynamonowych*:

Kolejnym znaczącym rysem lubelskiej sesji były właśnie referaty wydobywające z cienia dotąd pomijaną problematykę. Aż trzech badaczy, z trzech różnych ośrodków (Tomasz Bocheński, Bogusław Gryszkiewicz i Tomasz Mizerkiewicz) upomniało się o Schulza-humorystę. Ich wypowiedzi starały się ukazać niedostatecznie opisany i nie w pełni doceniony dowcip, przysłonięty w opowiadaniach i wypowiedziach programowych przez „poważniejsze” kwestie, na przykład fundamentalną mityzację. Tomasz Mizerkiewicz zasugerował, że Schulzowski komizm nie jest li tylko sposobem budowania groteskowości – jak się dość powszechnie przyjmuje – ale cieszy się większą autonomią i ma do spełnienia ważniejsze zadanie: pomaga wnikać w naturę rzeczy. Śmiech odkrywa przed narratorem tajemnice jego świadomości (związek z freudowską psychoanalizą) i ma moc dotarcia do zapomnianych źródeł języka (związek z filozofią Fritza Mauthnera, ufundowaną na przeświadczeniu o pokrewieństwie metafory i dowcipu). Co więcej, pełen jest witalnej, „artystycznej” siły. Inne oblicze Schulza-komika, a właściwie jego rewers, ukazali Tomasz Bocheński i Bogusław Gryszkiewicz, lokując go w – sięgającej Kaliguli – tradycji czarnego humoru, tej odmiany śmiechu, która nie tyle śmiesz, co przeraża czy też poraża. W precyzyjnym ujęciu Gryszkiewicza narrator Schulzowskich opowieści nie posługuje się tzw. „humorem ofiar” (wisielczą, szubieniczną odmianą dowcipu), lecz raczej – co może dziwić – „humorem katów” charakteryzującym się wesołą bezdusnością, czy wręcz całkowitym znieczuleniem serca. Jego przejawy u Schulza to: fascynacja kalectwem, degradująca, depersonalizująca metaforyka i kanibalistyczna motywika.

Po drugie, Stanisław Rosiek w swoim wystąpieniu w Krakowie w 1992 roku nie porównywał Schulza z Piłsudskim, a jedynie ukazywał rolę „mitu Marszałka” dla poetyki autora *Komety*.

I po trzecie, autor omówienia wcale nie wróży schyłku schulzologii, jak mogłoby wynikać z jednego zdania w sprawozdaniu.

Za pomyłkę, pana Ireneusza Piekarskiego – Autora i Czytelników, przepraszamy.